Telefon Redakcji i Administracji Nr. 399.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—16.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. | Wtorek, dnia 11-go lipca 1933 roku. | Nr. 155.

WAMPIR Z POD ŁOWICZA.

Nieujęty zbrodniarz - zboczeniec morduje samotne kobiety.

Mieszkańcy Łowicza i okolic żyją pod wrażeniem strasznych zbrodni, popełnionych ostatnio przez zboczeńca. który napada i morduje idące samotnie kobiety.

Pierwszy wypadek zdarzył się na szosie przy stacji Kaliskiej. Pod mostem znaleziono zamordowaną 24 letnią mieszkankę Łowicza, Władysławę Brzozowską. Dziewczynę zamordowano kilkoma uderzeniami jakiegoś tępego narzędzia w tył głowy. Na ciele jej ujawniono drapania i sińce, a sekcja zwłok wykazała deflorację.

W dwa dni później zamordowana została przez tegoż zbrodniarza 25-letnia łowiczanka, Bronisława Kucharkówna.

Znaleziono ją na drodze w polach. Kucharkównę również zamordowano uderzeniami w tył czaski, a sekcja zwłok tak samo wykazała deflorację.

Władze śledcze postawiły cały aparat śledczy na nogi. Wprawdzie w związku z tą sprawą aresztowano 2 włóczęgów, jednak niema żadnych dowodów, że brali oni udział w popełnionych zbrodniach. Dalsze poszukiwania upiora z Łowicza nie dały konkretnych wyników.

Po kilku dniach na polu w pobliżu szosy poznańskiej znaleziono nieprzytomną, 18-letnią Aleksandrę Perzynę, zamieszkałą w odległej o 4 km, od Łowicza wsi Niedźwiada, uczenicę 7-ej klasy.

Perzyna zbierała kwiaty przy szosie, gdy napadł ją i poranił jakiś mężczyzna. Nadejście przechodniów ocaliło nieszczęśliwą i krwawy upiór zmuszony był do ucieczki. Dziewczyna przebywa w szpitalu i wskutek ciężkich ran stan jej jest nadal ciężki. Odniosła ona ogółem 7 ran tłuczonych, z tego 3 w tylną część czaszki, z uszkodzeniem mózgu.

Miejscowe władze bezpieczeństwa zmobilizowały całą policję. Mimo tych ostrożności upiór z Łowicza dokonał nowego napadu.

Pod wsią Niedźwiada na przechodzące łąką dwie dziewczynki 14-letnią Anielę Okruchównę i 13-letnią Natalję Modraszkowską (obie zamieszkałe w tejże wsi) wypadł z zarośli jakiś mężczyzna. Modraszkowska ze strasznym krzykiem rzuciła się do ucieczki. Okruchównę zbrodniarz pochwycił i wciągnął w zarośla. Przerażonej dziewczynce morderca zakrył twarz chustką i zaczął ją bić.

Zaalarmowani krzykiem nadbiegli z sąsiedniego pola dwaj gospodarze, na których widok krwawy upiór rzucił się do ucieczki i pomimo pościgu zdołał zbiec.

Zarządzono natychmiast obławę, która i tym razem nie dała wyniku. Policji prowadzącej śledztwo ogromnie utrudniają pościg fałszywe alarmy. Niemal co godzina ktoś zawiadamia o nowym napadzie wampira. Po sprawdzeniu okazuje się, iż był alarm fałszywy. Nasuwa się przypuszczenie, iż wampir z pod Łowicza, naśladując krwawego mordercę kobiet wampira z Düsseldorfu, fałszywemi alarmami rozmyślnie wprow. policję w błąd, chcąc odwrócić uwagę od siebie.

Pościg i wykrycie upiora z pod Łowicza utrudnia również policji i to, że przez Łowicz prowadzą liczne drogi, przez które przewijają się różni włóczędzy, bezrobotni poszukujący pracy itd.

O przerażeniu, jakie wywołało wśród mieszkańców Łowicza i okolic pojawienie się zwyrodniałego zboczeńca, świadczy fakt, że żadna z kobiet oraz dziewczyn bez opieki męskiej nie opuszcza mieszkań.

Niemcy zbroją się ze wszystkich sił.

Największy dziennik Alzacji i Lotaryngji „Dernieres Nouvelles", opublikował sensacyjny artykuł pod tytułem „Nowe zbrojenia niemieckie", który poniżej w streszczeniu podajemy. Redakcja.

Zewsząd nadchodzą wiadomości o produkowaniu wielkiej ilości materjału wojennego w fabrykach Saksonji i Turyngji, wyrabia się sukno na mundury i koce wojskowe. W Apelda produkuje się rzemienie do karabinów i tornistrów Większość niemieckich zakładów metalurgicznych pracuje na dwie lub nawet na trzy zmiany. Firma „Rheinmetallwerke" w Duesseldorfie produkuje obecnie naboje armatnie 150 mm. oraz działa mechaniczne marki „Oerlikon" ,Bayerische Motoren Werke" (B M. W) buduje na zamówienie ministerstwa Reichswehry potężne motory dla samolotów; „Maybach Motoren Werke" powierzone mają konstrukcję specjalnego motoru do samolotu olbrzyma Dornier Wal; na przedmieściu Berlina, w Henningsporf, fabrykuje się serjami samoloty, które mogą być użyte jedynie w celach wojskowych Produkcję gilz do pocisków armatnich, na szeroką skalę, rozpoczęły niedawno zakłady „Hirsch Kupfer Werke"; fabryka dr. Hugona Stoltzenberga w Hamburgu wytwarza masowo gazy trujące, szczególnie zaś słynny fosgen, 5500 oficerów byłej armji niemieckiej powołano z dn. 1 lipca rb na przeszkolenie w kadrach Reichswehry Oddziały hitlerowskie odbywają również w całych Niemczech ćwiczenia pod kierunkiem Reichswehry.

„Dernieres Neuvelles" podają ponadto szereg szczegółowych informacyj, dotyczących motoryzacji Reichswehry, podjętej w ostatnich dniach, konstrukcji szeregu wielkich szos strategicznych.

W konkluzji dziennik strasburski stwierdza: „Niemcy zbroją się obecnie ze wszystkich sił".

Pożyczka angielska dla Polski.

LONDYN. Wczoraj parafowano w Londynie warunki pożyczki angielskiej w wysokości 1,980.000 funtów szterlingów, przeznaczonej na finansowanie elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego. Ze strony polskiej parafowania dokonał wicemin. skarbu, Adam Koc.

Niezależnie od powyższej pożyczki, grupa angielska poczyni również poważne inwestycje w 2 przedsiębiorstwach polskich, które pokrywać mają zwiększone zapotrzebowanie prądu dla celów powyższej elektryfikacji, a mianowicie w pruszkowskiej elektrowni i w P.T.E. Inwestycje wyniosą około 25 miljonow złotych.

MANEWRY SOWIECKIE NA BIAŁORUSI.

WILNO. Na Białorusi sowieckiej zostały zakończone wielkie manewry armji czerwonej garnizonów mińskiego, połockiego, orszańskiego, dworzańskiego i mohylowskiego.

W manewrach brały udział wszystkie oddziały wojskowe wraz z wojskami technicznemi, gazowemi i lotniczemi. Na manewrach bawił Woroszyłow ze specjalnym sztabem.

Proces przywódców Centrolewu.

WARSZAWA. W sądzie apelacyjnym rozpoczął się dziś proces Hermana Libermana i innych przywódców Centrolewu.

Po wyroku skazującym I instancji i po zatwierdzeniu wyroku w sądzie apelacyjnym Sąd Najwyższy uchylił orzeczenie dwóch pierwszych instancyj i przekazał proces do ponownego rozpatrzenia warszawskinmu sądowi apelacyjnemu wobec uchybień polegających na niewyłączeniu jednego z sędziów, przeciw udziałowi którego obrona oponowała.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy sędzia Zaborowski przy udziale sędziego Jaworowskiego jako referenta oraz sędziego Kamienobrodzkiego.

Oskarża prokurator Grabowski. Skład obrony pozostaje ten sam, jaki był na początku pierwszego procesu w II instancji. Ilość miejsc na szczupłej sali sądu apelacyjnego ściśle ograniczono. Wstęp tylko za biletami.

KONKORDAT WATYKANU Z RZESZĄ ZAWARTY.

BERLIN. Wczoraj parafowany został w Watykanie przez kardynała sekretarza stanu, Pacelli'ego i wicekanclerza Papena konkordat między stolicą apostolską a Rzeszą niemiecką. Wicekanclerz Papen opuścił wieczorem Rzym i powróci tam po upływie 2 lub 3 tygodni celem ostatecznego podpisania umowy. Ogłoszenie tekstu konkordatu nastąpi dopiero po jego podpisaniu.

LOT KPT. SKARŻYŃSKIEGO UZNANY JAKO REKORD MIĘDZYNARODOWY.

WARSZAWA. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej został oficjalnie powiadomiony przez Międzynarodowy Związek Lotniczy (F.A.I.), że przelot atlantycki kapitana Stanisława Skarżyńskiego uznano jako międzynarodowy rekord długości lotu w linji prostej dla kategorji samolotów turystycznych o ciężarze własnym nieprzekraczającym 450 kg.

Rekord długości lotu w linji prostej należał od roku 1931 do Francji i wynosił 2.77 km. Lotnik nasz tedy podwyższył go wydatnie.

Poza niebywałem rozsławieniem imienia naszego lotnictwa w świecie przez sam brawurowy wyczyn sforsowania Atlantyku na samolocie turystycznym — przysporzył kapitan Skarżyński Polsce dodatkowo trwałego sukcesu przez dorzucenie jeszcze jednego ustalonego przez nas lotniczego rekordu międzynarodowego.

KATASTROFA POWODZI W SOWIETACH

MOSKWA. Katastrofalne powodzie nawiedziły ostatnio olbrzymie obszary w dolinach Dniepru i Prutu.

Obie rzeki wskutek długotrwałych opadów wystąpiły z brzegów, zalewając dalekie połacie kraju. Największe zniszczenia powódź wyrządziła w okolicach Jekaterynosławia, gdzie kilkaset kilometrów kwadratowych ziemi uprawnej stoi pod wodą.

W wezbranych nurtach zginęły wielkie masy bydła. Kilkanaście mostów zostało zerwanych. Również ofiary w ludziach mają być bardzo znaczne. Bliższych szczegółów o rozmiarach katastrofy powodziowej dotychczas brak.

„AZJA DLA AZJATÓW".

MOSKWA. Lansowany przez prasę japońską projekt utworzenia bloku państw azjatyckich (rodzaj Ligi Narodów) pod hasłem „Azja dla Azjatów", wywołuje zaniepokojenie w kołach sowieckich. Blok ten miałby obejmować Japonję, Chiny, Mandżu-Kuo oraz Mongolję. Podczas rokowań japońsko-chińskich w sprawie zawieszenia broni, delegacja japońska poruszyła zagadnienie utworzenia bloku azjatyckiego. Obecnie jakoby odbywa się wymiana zdań w tej sprawie pomiędzy Nankinem a Tokjo. W razie dojścia do skutku koncepcji bloku azjatyckiego, ugrupowania te liczyłyby przeszło pół miljarda ludności.

Porozumienie „państw o walucie złotej".

PARYŻ. Odbyło się posiedzenie konferencji dyrektorów banków emisyjnych państw o walucie złotej. W naradach wziął również udział prezes banku wypłat międzynarodowych, Fraser.

Ogłoszony o tem komunikat stwierdza, że wymiana poglądów doprowadziła do całkowitego porozumienia co do sposobów nadania należnej skuteczności deklaracji poszczególnych rządów na rzecz utrzymania podstawy złota przy obecnym parytecie. Zainteresowane instytucje emisyjne poczynią niezwłoczne zarządzenia techniczne, których szczegóły były ustalone w toku konferencji.

Rezultatem porozumienia będzie uspokojenie obaw, które powstały w rozmaitych środowiskach w następstwie rozbieżności politycznych, jakie ujawniły się w Londynie. Obecność na naradzie prezesa banku wypłat międzynarodowych, obywatela amerykańskiego, Frasera, uważana być może za gwarancję osiągnięcia porozumienia, które pozwala się spodziewać wznowienia normalnych międzynarodowych tranzakcyj i interesów handlowych.

O kiju i jego końcach.

Zamienił stryjek siekierkę na kijek— obwiepol zamienił mieczyk Chrobrego na ordynarny kij. Zresztą nie od dziś. Dawniej mieczyk na kapocie zatknięty, kijaszek za pazuchę obwiepolak wszelaki chował. Dziś, kijaszek w dłoń ująwszy, mieczyk wstydliwie pod pazuchą kryje i hasło bojowe wznieca: Bij, kto w Roma na wierzy! Otóż to. A nuż bity, ten właśnie, który w Romana nie wierzy, hasło to podejmie, a kijaszek obwiepolski, jako że każdy kij dwa końce ma, przejąwszy, kości obwiepolskie nim porachować zechce? Przysłowie przecież, narodów mądrość, poucza, że ten od kija ginie, kto kijem wojuje. A obwiepolaki tak właśnie poczynać sobie zamierzają. Na kolegę naszego redakcyjnego, Otrębskiego Czesława, napadło onegdaj obwiepolskich zbirów siedmioro. Nie siedmiu, a siedmioro, bo obwiepolski opryszek w cieniach nocy gromadnie na pojedyńczego człowieka z kijem napadający, w żadnym wypadku na określenie jako rodzaj męski nie zasługuje.

Wolnego młodzieniaszkowie! Gdy psioczycie na nas w swej „narodówce", to... papier cierpliwy — piszcie, gdy wam to do zdrowia potrzebne, jako, że psie głosy nie idą pod niebiosy, a z pustej obwiepolskiej głowy nie wyciśniesz mądrości żadnej, boć z próżnego sam Nowaczyński ani kropli nie uroni. Ale z kijami ostrożnie! Nie radzimy — stanowczo nie radzimy! Bo coby było, gdyby kolega nasz, Otrębski Czesław, napadnięty w noc przez siedmioro waszych łajdaczyn, rewolwer wyjął i w obronie własnej użytek z niego zrobił? Dobrze, że pobłażliwy ten człowiek sile pięści swych zawierzył i nie zechciał tych siedmioro gonić, by „odwyrtkę" im dać. A nużby się rozeźlił? Męczennik za sprawę narodową gotowy byłby! A po co? Niech taki jeden i drugi obwiepolaczek w zdrowiu się chowa, bo może, gdy dorośnie, do rozumu jeszcze dojdzie Jesteśmy pobłażliwi, ale z kijaszkami ostrożnie, bo każdy kij napewno dwa końce ma.

SAMOBÓJSTWO KOMISARZA REPUBLIKI UKRAIŃSKIEJ.

W Moskwie komisarz republiki ukraińskiej, Skrypnik, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Skrypnik był długoletnim komisarzem oświaty republiki ukraińskiej, członkiem egzekutywy III ciej Międzynarodówki z ramienia komunistycznej partji Ukrainy, oraz wybitnym działaczem komunistycznym i brał czynny udział w organizacji ukraińskiej republiki sowieckiej w okresie walk domowych 1918 — 1920 r.

Ostatnio Skrypnik został usunięty ze swego stanowiska pod zarzutem uprawiania nacjonalizmu ukraińskiego.

Skrypnik został wysłany do Moskwy, gdzie miał odpowiadać przed trybunałem partyjnym.

Zaznaczyć należy, że Skrypnik należał do t. zw. starych bolszewików i liczył ponad 60 lat. Samobójstwo Skrypnika wywołało silne wrażenie w Moskwie.

DZIESIĄTKI OFIAR POCHŁONĘŁO OBERWANIE SIĘ CHMURY.

NOWY JORK. Olorzymie oberwanie się chmury wyrządziło w miastach Edledale i Morrison w stanie Colorado miljonowe spustoszenia. Dotychczas stwierdzono 20 ofiar w ludziach. Przypuszczają jednak, że pod gruzami znajduje się jeszcze więcej zabitych. W Williamsburgu, w stanie Kentucky, wyleciał w powietrze arsenał. Jedna osoba została zabita, kilkanaście odniosło rany. Eksplozja wyrządziła niezmiernie wielkie szkody.

ROOSEVELT ZAPOWIADA AKCJĘ PRZECIW PRZEMYSŁOWCOM.

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt jest ogromnie niezadowolony z tego powodu, że zatrudnienie bezrobotnych i podwyżka zarobków nie stoi w żadnym stosunku do zwiększenia produkcji przemysłowej i do podwyżki cen. Między obu grupami panuje jaknajbardziej jaskrawa dysproporcja, czego powodem jest przedłużanie godzin pracy w przeciwieństwie do narodowego programu uzdrowienia dla przemysłu.

Prezydent Roosevelt oświadcza, że jest zdecydowany do podjęcia jaknajsurowszych zarządzeń przeciw temu, gdyż w przeciwnym razie osiągnie się zupełnie co innego, niż to, co się powinno osiągnąć przez dewaluację dolara.

WIELKA ORGANIZACJA TERORYSTÓW HINDUSKICH W AMERYCE.

KALKUTA. Władze policyjne zdołały przychwycić członka indyjskiej organizacji terorystycznej, byłego studenta na uniwersytecie w Californi, Gulaha Sing. Złożył on sensacyjne zeznania, o działalności hinduskiej organizacji terorystycznej na terenie Stanów Zjednoczonych A. P.

Sing wyznał, że w Ameryce, szczególniej zaś w Californji, działa hinduska organizacja terorystyczna, która w ciągu ostatnich dwu lat zamordowała 25 hindusów przebywających w Ameryce.

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— Polacy, mieszkający w Kowieńszczyźnie, wnieśli do tamtejszego min. oświaty prośbę o pozwolenie na uruchomienie trzech przedszkoli w Kownie, 4 szkół na prowincji i 3 polskich szkół ludowych.

— Władze wojewódzkie zezwoliły na dwutygodniowy pobyt w Wilnie profesorowi uniwersytetu kowieńskiego, Kaźmierzowi Pakssiasowi, który przybędzie do Wilna w celach naukowych.

— Wprowadzona jest w miejscowościach wojew. stanisławowskiego, zamieszkałvch przez ludność ruską, akcja bojkotowa sklepów polskich i żydowskich, którą aranżują nacjonaliści ukraińscy. Na tem tle dochodzi często do ostrych starć.

— Samolotem pasażerskim powrócił z Bukaresztu do Warszawy prem. p. Janusz Jędrzejewicz.

— Powrócił do Warszawy z Londynu przewodniczący delegacji polskiej, wiceminister skarbu, Koc.

— Okolice Kronsztadu nawiedzane są ostatnio przez zgłodniałe stada wilków, co o tej porze roku jest tam zjawiskiem niezwykłem. Wilki napadają na trzody bydła na pastwiskach, a nierzadko rzucają się również i na ludzi.

— W Berlinie aresztowano 2 ch b. współpracowników dr. Ottona Strassera, wydawcy „Schwartze Front". Obaj należeli do rozwiązanej przez władze organizacji radykalnej hitlerowskiej, zwalczającej oficjalny kierunek stronnietwa hitlerowskiego.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 11 lipca. Piusa pm. Pelagji
Wschód słońca o g. 3.45 Zachód 19.53

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: St Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Pielgrzymka Polaków z Niemiec w Częstochowie. W końcu b. m. przybywa do Częstochowy wielka pielgrzymka Polaków, zamieszkałych na terenie Rzeszy niemieckiej. Uczestnicy pielgrzymki zwiedzą ponadto: Kraków, Wieliczkę, Poznań i Warszawę.

Motocyklowy zjazd gwiaździsty do Częstochowy.

Wczoraj odbył się II gi ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiaździsty w Częstochowie, urządzony staraniem Częstochowskiego Tow. Cykl. i Motocyklistów. W zjeździe więło udział 35 motorów.

Pierwszą nagrodę, ustanowioną dla motorów klasy A (do 350 cm.) zdobył p. T. Kazankowski z Polsk. Klubu Motocyklowego w Warszawie za 679 klm., drugą p. Adolf Biena (Kl. Mot. Łódź) za 450 klm. Pierwszą nagrodę dla klasy B (500 cm.) otrzymał p. Longin Duraj (Kl. Mot. Łódź) za 1,072 klm., drugą nagrodę p. M. Stępień (P. K. M. Warszawa) za 900 klm.

I szą nagrodę dla maszyn najsilniejszych z przyczepką przyznano p. F. Szczygiełskiemu (Kl. Mot. Łódź) za 735 klm., drugą p. Juljuszowi Gnezel (Union, Łódź) za 460 klm. Nagrodę zarządu Zw. Legjonistów dla pań zdobyła p. Nina Köppelówna ze Skierniewicz za 400 klm. Nagrodę za najliczniejsze uczestnictwo otrzymał Kielecki Klub Motocyklowy. Wreszcie nagrodę dla człrnków C.T.C. i M. zdobył p. J. Piątkiewicz za 550 klm.

Gospodarze z prezesem p. J. Krygierem na czele witall serdecznie uczestników zjazdu i podejmowali ich obiadem w ogrodzie „Tivoli".

Rehabilitacja. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę st. posterunkowego policji, Karola Majewskiego, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w m. styczniu 1931 roku, w czasie badania 15-letniego służącego, niejakiego Adamczyka, podejrzanego o dokonanie kradzieży 50 zł., użył w stosunku do Adamczyka przemocy, grożąc mu i bijąc go, celem wymuszenia przyznania się do winy. Sprawa ta mogła być umorzona z mocy amnestji, Majewski nie skorzystał jednak z tego prawa, pragnąc zupełnej rehabilitacji, którą też uzyskał, sąd okręgowy bowiem w osobie sędziego Terpiłowskiego, wydał wyrok uniewinniający st. poster. K. Majewskiego.

Komunikat Komitetu Budowy Pomnika Poległych Peowiaków. Prace Komitetu Budowy Pomnika Poległych Peowiaków są w pełnym biegu. Koła Związku Peowiaków rozpoczęły zbieranie składek na

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

39) POWIEŚĆ.

Rudolf pogrążył się w smutnem rozmyślaniu.

Znał świat i ludzkie serce, odgadł zupełnie charakter majora z kilku rysów, skreślonych z prostacką naiwnością przez odźwierną. Człowiek ten musi być próżny, pozbawiony wszelkiej delikatności, ograniczony i skąpy. Co za nauka dla tej kobiety! Gdyby słyszała, jak naśmiewają się z jej błędu, okupionego tylu łzami, taką rozpaczą, takiemi wyrzutami sumienia!... Pomyślawszy, że markiza d'Harville może być na nieszczęście tą kobietą, zapytywał siebie, jakie obłąkanie doprowadziło ją do poświęcenia młodego, wykształconego, szlachetnego, a nadewszystko zakochanego męża, dla ograniczonego skąpca i śmiesznego samoluba. Czyżby się miała zakochać w jego ładnej twarzy? Rudolf często bywał u niej, a nigdy nie spotkał nikogo podobnego do majora. Po wielu rozmyślaniach utwierdził się prawie w przekonaniu, że to nie ona.

Pani Pipelet uwinęła się koło kuchni; Rudolf spytał:

— Kto mieszka na drugiem piętrze?

— Pani Buret, kobieta starsza, doskonała kabalarka. Czyta ci z ręki jak z książki. Najporządniejsze osoby przychodzą do niej... a co pieniędzy zarabia! Prócz tego ma inne rzemiosło... pożycza na fanty.

— Sliczne rzemiosło.

— Lepiej u niej pożyczać, niż w lombardzie. Nie trzeba ani żadnych papierów, ani rachunków. Rzeczy tak się robią: ktoś naprzykład przynosi koszulę wartą trzy franki... ona daje dziesięć sous... z warunkiem, że jeżeli za tydzień właściciel koszuli nie zapłaci dwadzieścia sous, koszula do niej należy... Jak to prosto... zawsze okrągłe rachunki... to i dziecko zrozumie.

— Bardzo jasno... ale podobno nie wolno pożyczać na fanty?

— Ha! ha! ha! — zawołała pani Pipelet, śmiejąc się głośno, — skądże pan przychodzisz?... Nie wolno wprawdzie pożyczać na fanty... ale, gdyby tylko to robić, co wolno, trzebaby często stać z założonemi rękoma. Pani Burette nic nie pisze, nie daje żadnych kartek... niema przeciw niej żadnych dowodów... i śmieje się z policji. Wszakże nie wiem, co ona tam robi w małym pokoiczku, gdzie nikogo nie puszcza, tylko Czerwonego Jana i starą babę jednooką Puchaczkę.

Rudolf spojrzał zdziwiony na odźwierną.

— Czy ta kobieta często tu przychodzi?

— Od sześciu tygodni nie była; widziałam ją dopiero wczoraj... nieco kulała.

— Co ona robi u kabalarki?

— Albo ja wiem; tyle tylko pewne, że kiedy się zamykają w małym pokoiku z kabalarką i Czerwonym Janem, wtedy i Puhaczka i on przynoszą jakieś paczki, a nic nie wynoszą.

— Cóż mają w tych paczkach?

— I tego także nie wiem; ale hałasują niemiłosiernie; na schodach słychać siarkę, węgiel i stopioną cynę, a oni tam ciągle dmą jak kowale. Zapewne to coś kabalistycznego... albo magicznego... tak mi przynajmniej powiadał pan Bradamanti, co mieszka na trzeciem piętrze. To mi uczouy; chociaż Włoch, doskonale mówi po francusku, jak ja albo pan, tylko że ma akcent cudzoziemski; ale to wszystko jedno, bo człowiek prawdziwie uczony i ma na wszystko lekarstwo!... A jak zęby wyrywa!... nie dla pieniędzy, tylko dla honoru. Tak, panie!... tylko dla honoru; on sam powiada, że jeżeli pan masz sześć zepsutych zębów... pięć pierwszych darmo wyrwie, a tylko za szósty każe zapłacić. Zresztą nie jego wina, jeżeli pana tylko jeden ząb boli.

— Wspaniałomyślny człowiek!

— Prócz tego sprzedaje cudną wodę wypadania włosów, od bólu oczu, od odcisków, od bólu brzucha i jeszcze ta woda szczury truje bez arszeniku...

— Ta sama woda, co pomagała od bólu brzucha?

— Ta sama.

— Truje także szczury?

— Co do jednego, bo przecież co zdrowe dla ludzi, to właśnie szkodliwe dla zwierząt.

— Prawda, nie pomyślałem o tem.

— Nie trzeba lepszego dowodu, co to za wyborna woda, nad ten, że jest pędzona z ziół, zebranych przez samego Bradamanti w górach Libanu. Teraz przybrał sobie jeszcze Kulasa, syna Czerwonego Jana i dał mu ubiór Trubadura, czarny beret, kryzę i suknię brzoskwiniowego koloru; tak wystrojony chłopak bije w bęben, żeby ściągnąć pacjentów.

— Dosyć skromne rzemiosło dla syna dzierżawcy domu.

— Ojciec powiada o nim, że trzeba, żeby użył biedy na świecie, bo inaczej z czasem pójdzie na rusztowanie... Ale prawda, chłopiec przebiegły, a złośliwy jak małpa. Już niejednego figla wypłatał panu Cezarowi, choć to najuczciwszy i dobry z kośćmi człowiek, którego z całej duszy kocham, bo mi wyleczył Alfreda z reumatyzmu. A jednak są niegodziwi ludzie, którzy śmieją mu zarzucać... ale nie... włosy by panu na głowie powstały!...

— Cóż takiego mówią ludzie?

(D. c. n.).

budowę pomnika, posługując się lista mi składkowemi Komitetu, opatrzonemi pieczęcią okrągłą Zarządu Głównego Związku Peowiaków. Akcja zbierania składek posuwa się raźno naprzód. Pozatem na dochód Komitetu sprzedawana jest przez kolporterów Związku Peowiaków książka pod tyt. „Pułkownik Leopold Lis-Kula", zaopatrzona pieczęcią Komitetu z ceną. Niezmiernie zajmująca książka ta napewno znajdzie licznych nabywców, tembardziej, że całkowity dochód ze sprzedaży jej przeznaczony jest na fundusz budowy pomnika.

Adres Komitetu Budowy Pomnika Poległych Peowiaków: Warszawa, ul. Złota 30, m. 4. Wszelkie wpłaty na budowę pomnika należy dokonywać na konto czekowe Komitetu w PKO. Nr. 8486.

W ciągu roku ludność Częstochowy wzrosła o 1880 osób. Jak już podawaliśmy w nr. 152 „Słowa Częstochowskiego" liczba mieszkańców Częstochowy wynosiła na dzień 1-go lipca r. b. 122.963, w tem 56665 mężczyzn i 66.298 kobiet. W porównaniu ze stanem na 1 czerwca rb. ludność Częstochowy wzrosła w ciągu miesiąca o 100 osób: 44 mężczyzn i 56 kobiet. W porównaniu ze stanem na 1 lipca ub. r. liczba ludności naszego miasta wzrosła o 1.880 mieszkańców: 1.200 mężczyzn i 680 kobiet. Ruch ludności w czerwcu rb. przedstawiał się następująco: przybyło do Częstochowy katolików: mężczyzn 26, kobiet 41; ewangelików: 2 kobiety, prawosławnych: 1 mężczyzna; żydów: mężczyzn 18, kobiet 13. Ubył z Częstochowy tylko 1 ewangelik.

Z niwy loteryjnej.

Dowiadujemy się, że nietylko V-ta klasa obecnej Loterji, ale również termin rezegrania następnej 28-ej Loterji został wydatnie skrócony. Graczom śpieszy się do wygranej — dążeniom ich czyni zadość Dyrekcja Loterji.

* * *

Jak nas informują już w nachodzącym tygodniu zostaną opublikowane szczegóły nowego zreformowanego planu gry 28-ej Loterji. W chwili obecnej wykańczany jest druk nowego planu, którego opracowanie trwało od nowego roku do końca maja rb.

* * *

Wobec głosów, które odzywały się ze strony graczy, iż dziwnem wydaje im się premjowanie losów, które już raz wygrały, Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej postanowiła znieść system wprowadzony w 26-ej i 27-ej Loterji. Losy powtórnie wygrywające nie będą premjowane z wyjątkiem głównej wygranej ostatniej klasy. Pozostawiony natomiast został system wprowadzony w 27-ej Loterji wygranych pocieszenia dla losów, które w ciągnieniu przegrały.

Urlop prezesa Sądu Okręgowego. Prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie p. Henryk Angiewicz rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Zgon ofiary pożaru w kinie „Atlantic". Onegdaj w szpitalu P. Marji zmarł praktykant kino-teatru „Atlantic" 16-letni Marjan Miller, który — jak o tem donosiliśmy — podczas zapalenia się filmu uległ śmiertelnym poparzeniom.

Statystyka chorób zakaźnych i zgonów. Miejski wydział zdrowia zanotował w ub. tygodniu 2 wypadki zasłabnięć na płonicę oraz 1 obserwację duru brzusznego. W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 14 osób, w tem chrześcijan: mężczyzn — 6, kobiet — 5, żydów: mężczyzn — 2, kobiet — 1.

Strajk demonstracyjny. W sobotę między godz. 8 a 8.30 rano, robotnicy w liczbie 1300 osób, zatrudnieni na robotach miejskich urządzili demonstracyjny strajk 15-minutowy i zgłosili żądanie zatrudnienia na robotach wszystkich bez wyjątku robotników oraz podwyższenia dziennych stawek wynagrodzenia do zł. 5.

Zarząd miasta, przyjmując do wiadomości żądania robotników, wyjaśnił im, że ilość zatrudnionych na robotach osób nie zależy od zarządu miasta, lecz od wysokości kredytów na ten cel przyznanych i asygnowanych przez władze wojewódzkie, oraz że w granicach tych subsydjów magistrat zatrudnia największą możliwą ilość bezrobotnych.

W związku z powyższą petycją robotników komisarz Madeyski w tych pniach udaje się do Kielc.

Losowanie pożyczki kolejowej. W dniu 11 b. m. odbędzie się w lokalu Ministerstwa Skarbu losowanie obligacji 1 serji 10 proc. pożyczki kolejowej z 1924 roku, płatnej 1 sierpnia r. b.

Zmiany w świadczeniach dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Z dniem 8 b. m. weszło w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej o świadczeniach z powodu braku pracy dla pracowników umysłowych.

Zgodnie z tem rozporządzeniem przedłużenie okresu zasiłków z 6 do 9 miesięcy przysługiwać będzie tym pracownikom, którzy mają conajmniej 30 miesięcy składkowych lub też 24 miesiące składkowe dla tych, którzy w chwili utraty ostatniego zajścia ukończyło 60 lat życia.

Przedłużenie okresu świadczen z powodu braku pracy następuje co miesiąc dla bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy utrzymują conajmniej 3-ch członków rodziny i przebyli w ubezpieczeniu conajmniej 18 miesięcy; o 2 miesiące dla bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy mają na utrzymaniu 3 ch członków rodziny i przebyli w ubezpieczeniu na wypadek pracy conajmniej 24 miesiące składkowe.

Rozporządzenie ministra opieki społ. obniża wysokość zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych w sposób następujący: przy płacy od 120 do 150 zł.—5 proc.; od 150 do 180—7 proc.; od 180 do 220 — 8 proc.; od 220 do 260—12 proc.; od 260 do 300—13 proc; od 300 do 360 —15 proc.; od 360 do 420—16 proc.; od 420 do 480—18 proc.; od 480 do 560—20 proc.; od 560 do 640—22 proc.; od 640 do 720—25 proc.

Zamach samobójczy. W domu przy ul. Chłopickiego 139 usiłowała pozbawić się życia, wypijając większą ilość esencji octowej, Alfreda Kopińska. Powodem rozpaczliwego kroku — zawód miłosny. Stan zdrowia denatki bardzo ciężki.

Pożar autobusu. W autobusie jadącym ul. Narutowicza, wskntek samoczynnego zapalenia od iskry kabla zapalił się motor samochodu. Spaliła się pompka benzynowa, 12 świec motorowych itp. Właścicielka autobusu, p. Lucyna Jeziorska, ocenia straty na 50 złotych.

Pożary... pożary... W Woli Hankowskiej gm. Rędziny w zagrodzie Stanisława Hazy wybuchł pożar, który strawił dom murowany, oborę, 2 fury siana i sprzęty domowe. Straty wynoszą 2000 zł.

W Rembielicach gm. Popów spłonęła stodoła Romana Kubickiego wartości 700 zł.

Wskutek wadliwego urządzenia komina we wsi Cisie spłonął dom mieszkalny Bolesława Jeziorowskiego oszacowany na 1000 zł.

Z tej samej przyczyny Stanisławowi Morawskiemu spalił się we wsi Kiedrzyn gm. Grabówka dom mieszkalny i obora. Właściciel ocenia straty na 1500 zł.

Niema chleba. Piekarze wstrzymali się częściowo od wypieku chleba. Wśród mieszkańców miasta panuje z tego powodu wielkie rozgoryczenie.

Ofiara porachunków koleżeńskich. Widownią tajemniczego wypadku stała się szosa gnaszyńska, na której znaleziono leżącego Wawrzyńca Swierczaka (Panny Marji 11) z ranami kłótemi, zadanemi przez nieznanego narazie osobnika. Odszukaniem sprawców napadu zajęły się władze śledcze.

Notowania giełdowe. Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym: dolar — zł. 6.05, funt szterl. — zł. 29.45 marka niemiecka — zł. 2.08, frank franc. — nienotowany.

Przywłaszczenie. Spisano doniesienie na Kisselhoffa Józefa za przywłaszczenie 9 złotych, wpłaconych na koszta przejazdu z Częstochowy do Katowic.

Za czyny lubieżne. Przytrzymano niejakiego Leopolda Brzezińskiego (Warszawska 53) za dokonywanie czynów lubieżnych z małoletniemi dziewczynkami. Brzeziński podstępnie zwabiał dziewczynki do miejsc ustronnych i wręczając monetę 50 groszową dopuszczał się zwyrodniałych czynów. Policja prowadzi dochodzenie.

Z wozu Jana Kolasa z Łowicza skradziono koło Wyczerp paczkę, zawierającą ubranie, dwie koszule i kalesony, ogólnej wartości 170. zł.

Za 20 złotych sprzedał dolarówkę, na którą padło 1,000 dolarów.

Smutna i wesoła historja prawdziwa.

Właściciel pralni chemicznej przy ul. Katedralnej 4, p. Grajek, nabył swego czasu dolarówkę, zapewniając swych znajomych, iż na dolarówkę tę padnie główna wygrana. Przez dłuższy okres czasu p. Grajek oraz jego żona daremnie wyczekiwali na wygraną i w końcu p. Grajek postanowił pozbyć się niewdzięcznej dolarówki.

Okazja ku temu rychło nadarzyła się. P. Grajek, usilnie popierający państwowy monopol spirytusowy, zaprosił pewnego dnia kilku swych przyjaciół do jednej z restauracyj na libację, która pochłonęła dość znaczną sumę pieniędzy. Wobec tego, że do uregulowania rachunku zabrakło p. Grajkowi 20 złotych, zaproponował usługującemu kelnerowi wzamian za brakującą kwotę — dolarówkę, którą kelner ów chętnie przyjął. O zdarzeniu tem rychło p. Grajek zapomniał.

Przed kilku dniami w czasie ostatniego ciągnienia wygrana 1,000 dolarów padła właśnie na ową dolarówkę. Radosną tę wiadomość przyniosła do domu p. Grajkowa, która dowiedziała się o tem z prasy. Radość ta rychło jednak rozwiała się, gdyż okazało się, iż pan i władca dolarówki już nie posiada. Początkowo nie mógł sobie przypomnieć, gdzie się ona podziała. — Rychło jednak uprzytomnił sobie restaurację i suto zastawny stół libacyjny. Wtedy to przypomniał sobie pan Grajek o sprzedanej dolarówce.

Niezwłocznie udał się do wspomnianej restauracji, gdzie dowiedział się, iż nabywca dolarówki, kelner już tam nie pracuje, bo wyjechał w nieznanym kierunku. Oczywiście, mimo wielkiej dozy stoicyzmu, p. Grajek wpadł w czarną rozpacz i przez szereg dni obficie „zalewał robaka", co znów powodowało reakcję ze strony jego połowicy, która nie mogła przebaczyć mężowi jego lekkomyślności.

Dzielna niewiasta, dowiedziawszy się onegdaj od znajomych, iż szczęściarz kelner powrócił do Częstochowy, nie tracąc czasu, udała się do niego. W wyniku dość burzliwej rozmowy, w czasie której niejednokrotnie padały słowa: „prokurator" i „policja", p. Grajkowa otrzymała od kelnera 1.500 zł. Pieniądze te zaniosła energiczna niewiasta do Komunalnej Kasy Oszczędności, uważając, iż tam będą one najpewniejsze, poczem powróciła do domu, nie wspominając nic o otrzymaniu pieniedzy mężowi. Nie długo jednak potrafiła utrzymać szczegółów tej tranzakcji w tajemnicy. Nazajutrz mąż dowiedział się o wszystkiem, wpadł w gniew i urządził wielką awanturę, przyczem zarówno żona, jak i pozostali członkowie rodziny oraz pracownice pralni odczuli namacalnie gniew zdenerwowanego p. Grajka, którego uspokoił dopiero dozorca sąsiedniego domu, mężczyzna herkulesowej budowy, sprawiając tęgie lanie rozszalałemu właścicielowi pralni.

Jak się później okazało, kelner, dowiedziawszy się, iż na nabytą przez niego dolarówkę padło 1000 dolarów, porozumiał się z właścicielem składu win i wódek przy ul. Narutowicza p.f. „Perełka" i obaj wyjechali do Warszawy, gdzie wygraną podjęli. Kelner otrzymał 4000 zł., resztę zaś, za udzieloną pomoc, otrzymał właściciel „Perełki" p. Biber.

SŁOWO SPORTOWE

Piłka nożna.

R. K. S. — Victoria 2:1 (1:0).

Victoria grała chaotycznie. Atak zawiódł na całej linji. Cały szereg sytuacyj podbramkowych niewykorzystała Victorja tylko dzięki niedyspozycji swego napadu. Goście zagrali b. ładnie. Bramki strzelili: dla R.K.S.-u Momkos i Badowski, dla Victorji Kurek II. Sędzia p. Dhrenreich z Król Huty.

Victoria — Strzelec 5:0.

Wysoka porażka ociężałego Strzelca. W przeciwieństwie do dnia poprzedniego Victoria grała mecz ten b. ładnie. Najlepszy na boisku Gątkiewicz, który na prawem skrzydle jest bez konkurencji.

Unja — RKS. 3:1 (1:1), Unja — Strzelec 2:0 (1:0), Cracovia — Ruch 2:0 (1:0), Warszawianka — Pogoń 1:1 (1;0), Legja — ŁKS: 4:0 (2;0), Garbarnia — Podgórze. Mecz został przerwany, ponieważ Podgórze opuściło boisko. Powodem był zakaz uczestniczenia w grze wydany graczowi Podgórza szer. Kretowi. Zakaz wydały władze wojskowe.

Lekka-atletyka.

Sukces Brygady.

Na Śląsku odbyły się wczoraj mistrzostwa lekkoatletyczne w których wzięła udział Brygada i któ a w końcowej kwalifikacji zajała pierwsze miejsce, zdobywając po raz drugi (pierwszy raz w zeszłym roku) puhar ufundowany przez K. S. Rozdzień.

Z RADOMSKA.

— Z życia Legjonu Młodych w Radomsku. W ub. sobotę odbyło się drugie zkolei zebranie Legjonu Młodych, które zagaił kierownik placówki radomszczańskiej leg. red. Sękiewicz w serdecznych słowach witając gości z częstochowskiego Obwodu Legjonu Młodych w osobach: komendanta mgra W. Pikuły i leg. E. Małczyńskiego.

Dłuższe, głęboko przemyślane i pełne przekonywujących argumentów przemówienie o ideologji Legjonu Młodych wygłosił komendant mgr. W. Pikuła. Mówca w zwięzłych rzutach słowa dał całkowity przegląd imponującego rozwoju idei młodolegjonowej, wyrosłej z gleby szarego, znojnego trudu żołnierzy-legjonistów walczących. a dziś skupiającej pod swemi sztandarami i młodych obywateli państwowców, budujących Polskę Mocarną i Wielką. Walka orężna ucichła, mimo to jednak młode pokolenie legjonowe w walce o realizację prawdziwych wartości ani na chwilę w pracy swej nie ustanie, dążąc wytrwale i niezłomnie ku Jutru mocy i potęgi Ojczyzny.

Przemówienie mgr. Pikuły przyjęli wszyscy zebrani szczerym aplauzem, poczem jednogłośnie uchwalono zwrócić się do zasłużonych w pracy dla państwa obywateli posła ziemi częstochowskiej dra T. Biluchowskiego i prezesa Zw. Legjonistów p. Swięcickiego z prośbą o przyjęcie patronatu nad nowopowstałą placówką pracy dla państwa.

1000 dziewcząt— ofiarami handlarza.

W małej willi, w pobliżu Marsylji (Francja) przed dwoma tygodniami czyniono energiczne przygotowania do mającego się odbyć ślubu ogólnie szanowanego, cenionego „generalnego konsula" Mac Grath'a z uroczą członkinią znanego zespołu jazz-bandowego.

W chwili, gdy miała nastąpić ceremonja ślubna, otwarły się drzwi i na progu stanął inspektor policji w Marsylji, postrach międzynarodowych aferzystów i hochsztaplerów. Dobywszy rewolweru, inspektor krzyknął: „W imieniu prawa aresztuję wszystkich".

Wśród gości weselnych wynikło zamieszanie. Nim zdołali ochłonąć okazało się kilkunastu policjantów, którzy wszystkim, prócz młodej oblubienicy, założyli kajdanki i odprowadzili do aresztu.

A powód? Mac Grath—to międzynarodowy handlarz żywym towarem. Grasuje już w Europie bezmała 15 lat. Dziś liczy zaledwie 42 lata, a już zdołał sprzedać do domów rozpusty w San Francisco, Buenos Aires itd. około 1000 dziewcząt.

Występował w miastach poszczególnych pod zmyślonemi nazwiskami, dobierając sobie rozmaite tytuły. Bywał inżynierem, doktorem, profesorem, a ostatnio mianował się „generalnym konsulem".

Ustalono, że Grathe utrzymywał kontakt z handlarzami niewolnic w Polsce i skupywał duże „partje", płacąc wysokie ceny.

Taktyka Grathe'a była prosta, pod pozorem ożenku, nawiązywał znajomość, potem odbywała się ceremonja ślubna (ślub dawał członek bandy) a następnie ofiarę wywożono zagranicę.

Wraz z Grathem aresztowano 25 członków bandy.

Prezentów nie chcę od byle kogo.

Jest rzeczą stwierdzoną, że człowiek pijany, wychodzący na miasto po sprawunki, zamiast sprawunku przyniesie do domu guza, lub uzyska protokuł policyjny. Tak było z panem Zdzisławem Buczkiem, który w stanie nietrzeźwym wszedł do sklepu z kapeluszami, żeby kupić sobie nowy kapelusz. Przymierzył kilkadziesiąt fasonów, ale żaden mu się nie podobał. Dopiero, gdy wziął do ręki czterdziesty pierwszy i przejrzał się w lustrze, mruknął zadowolony:

— W tym mi do twarzy. Biorę ten. Ile płacę?

I usłuszał odpowiedź, która wprawiła go w zdumienie:

— Nic.

Człowiek mniej ambitny od pana Zdzisława podziękowałby i wyszedł. Ale p. Zdzisław nie był przyzwyczajony do przyjmowania prezentów od ludzi nieznajomych. Spojrzał więc chłodno na kupca, p. Szepsla Cwajbauma i powtórzył ostro:

— Ile płacę za ten kapelusz?

— Nic!

Pan Zdzisław doszedł do wniosku, że z niego kpią.

— Panie kupiec!—oświadczył groźnie. — Że odemnie trochę wódzia jedzie, to nie znaczy, żeby byle łatek że mnie kpił. Ja od pana prezentów nie potrzebuję! Razemśmy świń nie paśli! Gadaj pan, ile pan chcesz za ten kapelusz!

Kupiec wzruszył ramionami i powtórzył uparcie:

— Nic nie chcę.

Tego już było zawiele. Rozjuszony kljent złapał stołek, najpierw rąbnął nim w głowę kupca, a następnie zaczął rozbijać szyby w oszklonych szafach. Ekspedjentka pobiegła po policjanta, który dopiero obezwładnił szalejącego klienta.

— Ja od ciebie, w brzuch kopany nie chcę prezentów! Rrrrozumiesz? — wrzeszczał p. Zdzisław.

— Kto panu dawał prezent, kto?— jęczał pobity kupiec. — Jak ja mogę coś wziąć za ten kapelusz, kiedy to jest pański stary. Przecież pan przymierzył swój stary kapelusz.

Pan Zdzisław za awanturę w sklepie zapłacił 50 złotych grzywny, będzie również musiał zwrócić koszt rozbitych szyb.

Przez studja teoretyczne do przestępstw

Policja śledcza warszawska wykryła niezwykłych przestępców, którzy przed przystąpieniem do czynów kryminalnych, przeprowadzili długie studja kryminologiczne. Przez długi okres czasu przestudjowali oni szereg dzieł z zakresu kryminologji autorów polskich, niemieckich i francuskich. Jak z tego widać, władają oni kilkoma językami.

Przestępcami tymi są: Edwin Chmara-Chmurzyński i Henryk Chojecki. Nigdzie niemeldowani, ukrywali się u jednego ze swych znajomych w koszarach Blocha w Alei 3 Maja. Zapoznali się także gruntownie z prawem polskiem i międzynarodowem. Dopiero po całkowicie przeprowadzonych badaniach kryminologicznych przystąpili do czynności przestępczych.

Na pierwszy ogień poszedł lokal Zygmunta Porazińskiego na Hożej 56. Rozpoczęli od włamania, mając zamiar w przyszłości rozszerzyć zarówno rodzaj przestępczości jak i teren. Nietylko Warszawa miała im służyć za teren eksperymentalny. Włamali się według wszelkich prawideł fachu złodziejskiego do mieszkania Porazińskiego i skradli różnych rzeczy za 2.500 złotych.

Tymczasem policja zdołała dotrzeć do „akademików" złodziejskich i aresztowała ich. Podczas rewizji w ich kryjówce znaleziono komplety wszelkiego rodzaju narzędzi złodziejskich oraz całą literaturę z zakresu kryminologji. I to nie dzieła beletrystyczne, lecz naukowe. Pierwszy ich występ im się nie udał. Chmara Chmurzyński który prócz tego posiadał bilety wizytowe, jako reprezentant firmy Pirelli z Wiednia (nie był nim) oświadczył wręcz po aresztowaniu, że nie opanowali widocznie dostatecznie przedmiotu „nauki", skoro policja do nich dotarła. Ale w przyszłości...

Chojecki ma już za sobą przeszłość kryminalną. Karany jest dwukrotnie za oszustwo. Uchodził on wśród znajomych za redaktora, podając się jako „redaktor Ryszard Biernacki". Artykuły w pismach podpisywane tem nazwiskiem wycinał i przedstawiał je jako swoje. Obu „wykształconych" złodziejów osadzono w więzieniu.

Z KRAJU.

= STRASZNA ZEMSTA KOBIETY. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Warszawie zasiadła 18-letnia Jadwiga Poletyłło, oskarżona o wypalenie w tramwaju oczu aktorowi teatrzyku „Mignon", Stefanowi Mathias-Ordędze, w którym zakochała się. Poletyłło stale przychodziła na przedstawienia i zasypywała aktora listami, narzucając mu się z miłością. Ponieważ Ordęga na listy nie odpowiadał, postanowiła zemścić się i chlusnęła mu kwasem siarczanym w twarz.

Następstwa były fatalne. Aktor stracił jedno oko i jest niezdolny do pracy na scenie.

Na rozprawę powołano ekspertów, którzy stwierdzili, że Poletyłło jest nienormalna.

= OŚMIOLETNI BOHATER. Z Sokolnik donoszą o bohaterstwie młodego 8 letniego chłopca Kazimierza Pruszkiewicza, który z narażeniem własnego życia wyratował 3 letnią Franciszkę Gulównę.

Gulówna bawiąc się na podwórzu, wpadła do studni, głębokiej na 8 mtr. Młody chłopiec nie namyślając się wiele wskoczył do studni i wyratował tonącą już dziewczynkę. Oparł się następnie nogami o cembrowanie studni i tak długo trzymał nieprzytomną dziewczynkę w rękach, aż nadeszła pomoc.

Posterunek policji w Sokolnikach zawiadomił o tym bohaterskim czynie Pruszkiewicza Starostwo powiatowe i dzielny ten chłopiec zostanie odznaczony medalem za ratowanie tonących. Będzie to najmłodszy w Polsce posiadacz tego medalu.

= KRWAWA ZEMSTA PORZUCONEJ. Terenem zbrodniczego zamachu rewolwerowego był w Warszawie dom nr. 56 przy ulicy Piusa XI. W chwili gdy z zakładu stolarskiego Leopolda Tamlera wychodzi pracownik, 27 letni Zygmunt Repliński (Włochy, dom własny), podbiegła doń jakaś kobieta, która dała do Replińskiego kilka strzałów rewolwerowych. Ranny Repliński padł na ziemię; sprawczyni zamachu rzuciła się do ucieczki. Uciekającą kobietę zatrzymał dozorca domu w chwili, gdy widząc się zatrzymaną, usiłowała strzelić sobie w usta z rewolweru.

Ciężko rannego Replińskiego przewiozło Pogotowie do szpitala. Zatrzymaną przez dozorcę zamachowczynię przeprowadzono do komisarjatu policji. Tam badana podała się za 32-letnią Irenę Franciszkę Gisakównę, krawcową, zamieszkałą przy ul. Ogrodowej 45.

Badana zeznała, iż Repliński był jej narzeczonym od trzech lat. Gisakówna powierzyła mu swe oszczędności w sumie 3.000 złotych, za które Repliński nabył dom we Włochach pod Warszawą. Wyłudziwszy pieniądze Repliński zerwał z narzeczoną stosunki. Gisakówna twierdzi, iż niewierny narzeczony miał dać już na zapowiedzi, które wyszły w maju bież. roku. Po otrzymaniu wszystkich pieniędzy zerwał, z narzeczoną i unikał od tej chwili spotkania z nią. Krwawy zamach rewolwerowy był aktem zemsty ze strony zawiedzionej dziewczyny. Zamachowczynię przewieziono do urzędu śledczego.

ZE SWIATA.

× NA MARSIE NIEMA ŻYCIA. Astronomowie mają co do Marsa podzielone opinje: jedni twierdzą, że jest to planeta o podobnych warunkach klimatycznych i geologicznych, jak ziemia, i jako taka może być zaludniona. Na dowód przytaczają rzekome kanały, czyli smugi, jakie się daje dostrzec przy dobrym teleskopie. Inni zaprzeczają istnieniu na Marsie żywych organizmów.

Spory te przecina ostatecznie odkrycie amerykańskiego uczonego, dr. Waltera Adamsa. Właśnie zakończył on badania, które wykazały niezbicie, że ilość tlenu na Marsie wynosi około 1 proc. ilości tlenu na ziemi, wobec czego trudno jest wyobrazić sobie możliwość życia na Marsie.

× JÓZEFINA BEKER NIE JADA... LWÓW. Dłuższy czas cicho jakoś było o Józefinie Beker, właścicielce najkształtniejszych czarnych nóżek, znakomitej artystce paryskiej. Czarna Venus uznała widocznie, że czas już przypomnieć o sobie publiczności i uczepiła się pierwszego pretekstu, by wszcząć proces.

Postarała się także o to, by proces ten miał za przedmiot coś całkiem nieprzeciętnego. Udało jej się. Józefina Beker będzie się procesowała z restauratorem Moreau o lwa, a właściwie mówiąc, o lwie mięso.

Było to tak: Moreau, słynny restaurator paryski, zorganizował ekscentryczny bankiet. Menu jego miało być całkiem niezwykłe. Jako główne danie, figurowała pieczeń z lwa.

Na ten bankiet była zaproszona i Czarna Wenus. Nie przyszła. Ale nie przeszkodziło to restauratorowi opowiedzieć prasie, że Józefina była i że bardzo lubi lwie mięso.

Przeczytawszy to czarna piękność pomyślała: „Aha, tu się mogę obrazić i procesować z Moreau. Będzie to piękny sposób przypomnienia się publiczności."

Tak też uczyniła i Paryż czeka na proces, w którym oskarżycielką będzie Józefina.

× ZDJĘCIE KLĄTWY Z NIESZCZĘSNEJ WIOSKI JUGOSŁOWIAŃSKIEJ W małej wiosce jugosłowiańskiej Gladje odbyła się przed kilku dniami niezwykła ceremonja. Oto biskup z Zagrzebia dokonał aktu zdjęcia klątwy z tej wioski.

W r. 1903, gdy okręg ten znajdował się jeszcze pod panowaniem tureckiem, ludność miejscowa obraziła i przepędziła ze wsi biskupa kościoła grecko-katolickiego. Nad całą wsią ogłoszono wówczas ekskomunikę.

Mały kościołek we wsi Glajde rozpadł się w międzyczasie w gruzy, żaden z kapłanów nie odwiedzał nigdy wioski. Wedle zeznań miejscowych chłopów, trzoda ich od tego czasu padała ofiarą jakichś osobliwych chorób, zbiory wypadały fatalnie nawet w najlepszych pod względem urodzajów latach, wszystkie noworodki były słabe, ułomne itp. Na wieś Glajde napadały wielokrotnie nieregularne bandy komitadżów i splondrowały ją doszczętnie. W czasie wojny światowej wioska zrównana była z ziemią przez bułgarskich napastników.

Obecnie, po 30 latach, biskup cofnął klątwę, ciążącą na wiosce.

× ZEGAR-GIGANT POD BIEGUNEM Trzy najbardziej na północ wysunięte państwa: Kanada, Norwegja i Sowiety mają wystawić wspólnym kosztem wielki zegar na górze lodowej, pod 87 stopniem 45 minut szerokości geograficznej. Wskazywałby on wszystkim ekspedycjom, udającym się do bieguna północnego, dokładny czas i kierunek. Oddałby on szczególnie wielkie usługi w czasie długiej, podbiegunowej zimy, kiedy w krainach arktycznych słonce wcale nie wschodzi, a ziemię zalega ciągły mrok.

× OKRĘT—WIĘZIENIE. Około 350 więźniów trzymanych jest na pokładzie parowca hiszpańskiego „Manuel Arnus", ktory został obrócony na tymczasowe więzienie. Osoby te aresztowane zostały w związku z generalnym strajkiem proklamowanym w Barcelonie.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 8 lipca

7.00 Sygnał czasu. 70.5 Gimnastyka 7.20 Płyty gramof. 7.25 Dz. poran. wiad. sport. 7.30 Płyty gramof. 7.52 Chwilka gosp. domowego 7.55 Program na dz. nast. 11 57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Codz przegląd prasy polskiej. 12.53 Kom. meteor. 12.35 Płyty gramofonowe. 12.55 Dz. południ. 14.55 Płyty gramof. 15.05 Wiad. bież. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gramof. 15.25 Komun. gosp. 15.35 Płyty gramof. 15.55 Komunikat. 16.00 Koncert popularny. 17.00 „Majorka — wyspa spokoju", wygł. p. L. Missiuro. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Stosunki handlowe Polski ze światem" wygł p. W. Jastrzębowski. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dz. nast. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert w wyk. ork. symf pod dyr. St. Nawrota. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Bież. wiad. roln.", wygł. p. J. Płatek. 21.10 Muzyka. 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka 22.25 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. komun. policyjny. 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Redaktor odpowiedzialny Józef Weinicki

Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 30 i 7-99